

SIEDEM BOLEŚCI MATKI BOŻEJ. BOLEŚĆ VI



O wy wszyscy, którzy przechodzicie tą drogą, uważcie i przypatrzcie się, czy jest boleść, która by mogła być zrównaną z boleścią moją?

Te są słowa, które Maryja bolesna Matka, do nas dzieci swoich przemawia: „Dzieci moje, ja od was nie żądam pocieszenia, bo serce moje już na tej ziemi pociechy żadnej doznać nie może, ze śmiercią Jezusa mego, wyschło dla mnie wszelkie pocieszenia źródło.

Tego, tego jedynie dziś od was żądam, abyście serca wasze i oczy wasze ku mnie zwróciły, abyście poznały, że nie ma na świecie większej boleści, nad boleść, której doznałam przy śmierci Syna mego.

O Maryjo! boleść ta, nie była ostatnią boleścią Twoją. Nowy miecz przebije serce Twoje, bo ta włócznia, która serce Syna Twego przebije, ta włócznia przejdzie pierwszej przez serce Matki. Nad tym szóstym zastanówmy się teraz mieczem, który tak boleśnie zranił serce Matki naszej. Boleści poprzedzające, jedna po drugiej następowały, ale w tej ostatniej boleści, wszystkie poprzedzające odnowiły się, sześć mieczów od razu serce Twoje przebiło.

Dosyć powiedzieć Matce: „Syn Twój umarł” aby całą Jej miłość ku zmarłemu Synowi goręcej, mocniej jeszcze jak za życia czuła, w sercu Jej odnowić.

Ach! ten Syn o Maryjo! żadnej najmniejszej nie sprawił Tobie przykrości, przeciwnie, wszelka radość Twoja od Niego Ci przychodziła. On Ciebie tak kochał, On Tobie był tak posłusznym, On Ciebie tak szanował!

„O Boże!” musiała Maryja w chwili skonania Syna swego zawołać: „Tobie ofiaruję duszę Syna Twego, Syna mego, który w posłuszeństwie i pokorze już wypełnił rozkaz Twój! uczynił zadosyć sprawiedliwości Twojej, spełnił tę największą ofiarę!”

A potem zwróciwszy się do Syna swego, patrząc na to zbolełe, już martwe ciało. „O! rany bolesne Syna mego, błogosławie was, bo przez was spełniło się odkupienie świata! Wy ciągle otwarte pozostanie cie, na przytułek i schronienie tych, którzy do was uciekać się będą! O wielu to przez owe rany błogosławione, otrzyma odpuszczenie grzechów, i na widok wasz, miłości rozpali się płomieniem.

Aby wesołości świąt nadchodzących nie mieszać, chcieli żydzi, aby ciało Chrystusa zdjęte z krzyża zostało, ale ponieważ żyjących z krzyża zdjąć nie było dozwolone, przyszli do Jezusa z żelaznymi maczugami, aby pogruchotać kości Jego, jako już byli uczynili dwom z Nim ukrzyżowanym. Widzi, widzi Maryja zbliżających się katów do ciała Syna swego, zadrzała nową boleścią i strachem, i zawołała żałośnie: „Ach! Syn mój już umarł, ach! po śmierci przynajmniej nie znieważajcie ciała Jego! Zmiłujcie się i nie dodawajcie nowych boleści nieszczęśliwej Matce”.

Ale wtem widzi żołnierza rzymskiego, cwałem prosto ku krzyżu pędzącego, osadza o kilka kroków zadyszanego konia, wypręza rękę włócznią uzbrojoną.

Zadrzała, zbladła, struchlała Maryja. Longinus uderza żelazną włócznią w bok Zbawiciela, krzyż się zatrząsł, a serce Jezusa estrem przebite zostało żelazem. Strumień krwi i wody wypłynął z tej rany otwartego serca, bo i tą ostatnią krew chciał za nas przelać.

Zniewaga była Jezusa, boleść była Maryi. „Ach“ mówi Maryja w objawieniu św. Brygidzie: „Gdy włócznię wyciągnął żołnierz, żelazo krwią było zbroczone. Na ten widok wydało mi się, jakoby serce moje przebite zostało, widząc serce Syna mego żelazem przebite”.

Cudem tylko wszechmocności Boskiej, ten okropny widok przeżyć mogła. W innych boleściach Syn Matkę pocieszał, ale w tej boleści nikt już Ją pocieszać nie zdołał.

Źródło: Siedem uwag o siedmiu boleściach Najświętszej Maryi Panny dla osób w smutku i utrapieniu zostających. oo. Misjonarze, 1857.

Obraz: Fresco of the Seven Sorrows of the Blessed Virgin, by Tempesta and Circignani, Santo Stefano Rotondo, Rome (ncregister.com).